

Rozmowa z anną siekierską

MK: Tematem Twoich prac, mówiąc najogólniej, są relacje człowieka z przyrodą. Niebawem na stronie CRP będzie emitowany krótki film o orońskim parku, którego jesteś pomysłodawczynią. Jak w kontekście wydarzenia, którym jest Dzień Ziemi w Orońsku rozumiesz relacje sztuki i natury? Wydaje się oczywiste, że w świecie przyrody różne interesy rozmaitych gatunków są ze sobą powiązane, jednak sprawa się komplikuje, kiedy chodzi o człowieka. Jakie zależności występują w przypadku zestawianej często przez Ciebie pary: sztuki i natury. Cały czas przecież dominuje podział na to co naturalne i kulturalne.

ania: Na początek obaliłabym tezę, że dla większości ludzkich zwierząt oczywiste są połączenia w świecie przyrody. Perspektywa antropocentryczna zamyka oczy na różnorodność i wspólnotę. Relacje te są jasne z punktu widzenia biologicznego, ale niezauważane na co dzień. Gdyby znajomość współzależności, relacji łączących byty w świecie była powszechna, wiele działań nigdy nie byłoby podejmowanych. Zrezygnowalibyśmy zwłaszcza z destrukcyjnych działań, szkodliwych dla sieci połączeń między nami. Ludzkie przetrwanie jest ściśle połączone z życiem innych mieszkańców Ziemi. Od stuleci funkcjonuje podział na to co naturalne i kulturalne. Moją rolą jest niwelować ten podział, bo człowiek jest częścią natury.

MK: Czyli dychotomiczny podział na naturę i kulturę można uznać za pewien mit. Ale wróćmy do tego co nazywasz swoją rolą. Czy uważasz siebie za artystkę? Jak się w tym wszystkim według Ciebie lokuje sztuka? Masz doświadczenie w pracy z młodymi artystami na ASP w Warszawie. Obserwujesz, jak wygląda ich rozwój i niewątpliwie masz wpływ na ich kształcenie. Co na temat roli sztuki przekazujesz swoim studentom?

ania: Rzeczywiście, na pierwszy plan wysuwają się treści dotyczące wspólnoty międzygatunkowej. Na przykład teraz kiedy pracujemy zdalnie, podczas epidemii, tematem jest właśnie „współistnienie”. Zadaniem studentek i studentów jest prowadzenie szkicownika, dziennika czy teczki i zapisywanie różnych swoich obserwacji na ten temat. Współistnienie jest rozumiane szeroko, ale odnosi się do zaistniałej sytuacji. Zamknięci w domach, zdarza się, że mówimy o współistnieniu ze swoimi rodzinami. Okazuje się, że do rodziny przynależą zwierzęta stowarzyszone, nie tylko psy i koty, ale np. pająk, mrówka, przylatujący ptak czy pszczoła. Również rośliny żyjące w doniczkach czy na podwórku wciągamy do wspólnoty. Uważność i rozwijanie empatii w pewnym momencie zaczyna się rozrastać na tyle, aby zaobserwować różne rodzaje relacji łączących nas ze światem, nie wykluczając relacji ze światem wyobraźni...

MK: I jakie są te relacje? Chciałabym wrócić do oddziaływania artystów – czy można mówić tu o jakimś harmonijnym współistnieniu czy raczej artyści w większości należą do grupy, której domeną jest branie, korzystanie z zasobów, np. kamienia, jako surowca rzeźbiarskiego, odnajdowanie tematów, czerpanie inspiracji z naturalnych form?

ania: Na pewno jest więcej brania – to właściwe dla ludzi. Ale jest coraz więcej osób i praktyk, które dążą ku wymianie i utrzymywaniu balansu. Pierwszym przykładem, który przychodzi mi do głowy jest akcja Josepha Beuysa z sadzeniem drzew. To jest czyste dawanie, łączenie ludzi, wzbudzenie troski o przyrodę. Bo o troskę właśnie nam chodzi. Rozmawiając ze studentkami, zwracam na to szczególną uwagę – troska jest dużo bardziej potrzebna, niż na przykład pielęgnacja czy rewitalizacja. To dobrze widać na przykładzie parków i zielonych przestrzeni miejskich – tego co się z nimi robi i jaką narrację się wokół tego tworzy. Pielęgnacja brzmi dobrze, elegancko, a np. „nieużytki” są nacechowane negatywnie. Nikt nie mówi o trosce i zachowaniu tego co już jest, chyba że chodzi o „dziedzictwo kulturowe”. Pod terminami takimi jak pielęgnowanie, rewitalizacja, zagospodarowanie przestrzeni

ukrywają się działania o charakterze przemocowym – nakładające ludzką kalkę na to co pierwotne. Taki ludzki subiektywizm nie byłby możliwy gdybyśmy nie patrzyli z wyższością na inne gatunki i rozumieli, że jesteśmy od nich zależni.

MK: W 2019 roku, w czasie Dnia Ziemi w Orońsku, wraz z Dianą Lelonek stworzyłyście performance, w którym mogłyście poczuć rzeczywistość z perspektywy pełzającego stworzenia. Wygłosiliście również „Manifest międzygatunkowy”. Rolą artystek było tu przemawianie w imieniu gatunków, które nie komunikują się po ludzku. Tego nie robią ekolodzy, socjologowie, naukowcy od globalnego ocieplenia, tylko właśnie artystki.

ania: Wykrajanie kategorii artystów z reszty świata nie zawsze działa, nie zawsze ma dzisiaj sens. Chciałoby się powiedzieć, że każdy jest artystą, bo jest najbardziej kreatywną wersją siebie. A artyści są artystami w dziedzinie sztuki. Na różnych polach ludzkiej działalności trzeba zauważać gesty zaangażowania, szczególnie ważne są niewidzialne prace troski, podtrzymywanie funkcji życiowych systemu, w którym funkcjonujemy. Artystka Mierle Ukeles pracowała przez 40 lat w Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania, uwidoczniła codzienną pracę śmieciarzy. Działania w każdej profesji, w każdym miejscu zamieszkałym przez ludzi są bardzo ważne. Jeśli ktoś w to wątpi to polecam zapoznanie się z teorią „efektu motyla”, albo lokalnie „efektu pszczoły”. Rolnik, by sprostać wymaganiom kapitalistycznej, globalnej gospodarki przyska monokulturowe uprawy. Jeśli zrobi to w momencie, gdy na polu są owady zapylające to owady zginą. Nie zapylą drzew owocowych i krzaków pomidorów w moim ogrodzie. Nie będę miała jedzenia, ptaki również będą głodne... Codzienne mikrogesty i wybory mają znaczenie.

MK: Tegoroczny Dzień Ziemi miał przebiegać pod hasłem „myśl globalnie – działaj lokalnie”. Jak Ty rozumiesz takie podejście i w jaki sposób można propagować idee słuszności drobnych działań realizowanych przez jednostkę? Jestem edukatorką kultury, a w swojej pracy często nawiązuję do aktywizmu społecznego, edukacji globalnej i ekologii. Opowiadam o małych gestach, które, jak wierzę, działają nie tylko na poprawę humoru w dobie katastrofy klimatycznej. Paradoksalnie jednak trudno do takiego idealizmu przekonać zwłaszcza młodych ludzi. Ostatnio na zajęciach próbowałam przekonać młodzież do tego, żeby zadbać o swoją okolicę (i dodam, że nie prosiłam o zbieranie śmieci), a oni odpowiadali: za dwa miesiące stąd wyjeżdżamy, to nie ma sensu, po co? Być może działania artystyczne zaangażowane społecznie mogą aktywizować do pozytywnego myślenia i wspierać wrażliwość na przyszłe losy Ziemi. Często ludzie widzą konflikt między odpowiedzialnością jednostki a sytuacją globalną.

ania: To trudne. Rzeczywiście nie powinno się na nas przerzucać odpowiedzialności za to co się dzieje, bo za to odpowiedzialne są systemowe rozwiązania i korporacje. My możemy być odpowiedzialne za wspieranie pozytywnych postaw. Wszyscy i wszystkie jesteśmy konsumentami/kami i uważam, że codzienne wybory są bardzo ważne. Jednak czuję, że powinno się unikać kategorii kary, winy, zemsty. Z negatywnych odczuć nie wyniknie nic dobrego. Trzeba mieć świadomość tego co się dzieje ze światem, ale też mierzyć siły na zamiary – ratować żaby na drodze przy domu, przeprowadzać jeże, nie palić śmieci, unikać foliówek, analizować zakupy z etycznego punktu widzenia. Moje działania mają sens jeśli uwrażliwiają mnie i moje otoczenie na to, żeby wspierać się wzajemnie, wyrzucać śmieci do kosza, nie deptać pajaków, nie zjadać zwierząt. Małe działania tutaj może wywołać zmianę po drugiej stronie globu.

MK: To jest bardzo widoczne w czasie koronawirusa. Nic dotychczas nie dało nam podobnej lekcji na temat tego, jak bardzo jesteśmy powiązani jako ludzie – mieszkańcy jednej planety. Kiedy wspominałaś o efekcie motyla pomyślałam o mrówkach, które działają w pojedynkę dla dobra ogółu.

ania: Przykład mrówek świetnie obrazuje solidarne społeczeństwo. Zaprzecza popularnemu wśród ludzi paradygmatowi indywidualizmu. Sama niewiele zdziałam, ale razem mamy wielką siłę i wpływ na rządzące elity. Jeszcze niedawno pomysł równości kobiet i osób o odmiennych niż biały kolorach skóry był uważany przez władzę za absurdalny. Przyszedł czas na współistnienie! Wiąże się to nie tyle z emancypacją przyrody, ponieważ nie została ona wbrew megalomańskim wyobrażeniom ani okiełznana, ani zniewolona. Chodzi o wyzwolenie mentalne ludzi. Zrozumienie współzależności – współistnienia jest kluczowe. Bez tego nie widzimy, że wyrządzamy sobie krzywdę. Podstawą jest zrozumienie wartości naszego życia w relacjach z innymi – roślinami, zwierzętami, grzybami.

MK: Tylko jak kształtować zrozumienie? Przecież wiedza nie determinuje zmiany. Weźmy palaczy tytoniu. Wiedzą, czym kończy się palenie, a jednak palą. Kiedyś uczestniczyłam w kursie dotyczącym przeciwdziałaniu uzależnieniom u młodych dorosłych. Sporo mówiono o szkodliwości papierosów i pokazywano zdjęcia spektakularnych klęsk palaczy. Na przerwie wszyscy uczestnicy poszli na fajkę... Wiedzieć, a doświadczyć to co innego. Sądzę, że właśnie na tym wspólnym doświadczeniu, choćby w czasie warsztatów i spotkań podczas Dnia Ziemi w Orońsku, można opierać edukację ekologiczną. Właśnie w przeżywaniu na własnej skórze tego co emocjonujące, ujawnia się rola sztuki zaangażowanej społecznie.

ania: Zgadza się, doświadczenie tych relacji jest dopełnieniem wiedzy o nich. Trzeba sobie uświadomić, że doświadczamy ich wciąż, bez przerwy. Jedząc chleb doświadczamy współpracy organizmów podziemnych odpowiedzialnych za żyzność gleby, rośliny, która z tej gleby wyrasta, wody, dzięki której się ona rozwija, słońca, dzięki któremu nasiono dojrzewa, człowieka, który zbiera i przetwarza ziarno. Dlatego tak ważną praktyką edukacyjną może być ogrodnictwo. Szczególnie w obliczu katastrofy, w której żyjemy. Trzeba troszczyć się o innych – ludzi i nie ludzi, dbać o solidarność, wsparcie i więzi lokalne, dzielić się nadmiarem, inspirować się symbiozą. To jest koniec świata jaki znamy, pojęcie społeczeństwa jako grupy ludzi połączonych wspólnymi interesami, tożsamością, miejscem życia jest błędne. Trzeba jak najszybciej do wspólnej świadomości wprowadzić nowe rozumienie tego pojęcia oparte na współzależnościach z różnymi organizmami i współzamieszkiwaniu. Uspołeczniajmy przyrodę, uprzyradawiajmy człowieka.

anna siekierska – rzeźbiarka, rowerzystka, członkini wspólnoty międzygatunkowej. Czynna artystka i aktywistka zaangażowana w działania na rzecz przyrody. Animatorka warsztatów uwrażliwiających na życie innych istot, autorka licznych instalacji w przestrzeni publicznej, projektów zaangażowanych społecznie, m.in.: *Kto tam?*, platforma do obserwacji życia w koronach drzew, CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie, 2018; *Sanatorium*, działanie performatywne i aktywistyczne dążące do zachowania stadionu im. E. Szyca w Poznaniu jako przestrzeni dla dzikiej przyrody; *Pomnik niszczenia przyrody*, stworzony wspólnie z Inicjatywą Dzikie Karpaty, Teatr Powszechny i PKiN w Warszawie, 2019.

Małgorzata Karkosz (MK) – historyczka sztuki, arteterapeutka, miłośniczka lasu i pedagogiki alternatywnej, pomysłodawczyni i realizatorka Dnia Ziemi w Orońsku, edukatorka muzealna w Centrum Rzeźby Polskiej, animatorka kultury współpracująca z sektorem pozarządowym, stypendystka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, od stycznia tego roku pracuje na stałe z młodzieżą z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Rusinowie.

„Jestem częścią wszystkiego, z czym się spotkałam”